№ RO 577.

KURYER POLSKI



WARSZAWA

Poniedziałek dnia 25 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Podaje do publicznéj wiadomości co następuje: Wyjątek z protokółu posiedzenia rady wojennéj w Warszawie z dnia 23 lipca 1831 r. Paragraf 14ty. Jenerał Kołaczkowski podał do wiadomości rady wojennéj piękny czyn obywatelski walecznego pułku 4go piechoty linjowéj. Bataljon tegoż pułku wraz z officerami, mając na czele swego dowódcę, przyszedł dobrowolnie ofiarować swoję pomoc przy robotach fortyfikacyjnych. Officerowie sami ciągle pracując, dawali przykład żołnierzom, a ci ostatni odmówili wynagrodzenia pieniężnego, jakie im się słusznie należało, z oświadczeniem, że inne bataljony rzeczonego pułku kolejno do sypania szańców spieszyć będą. — Warszawa dnia 24 lipca 1831. — Za zgodność szef sztabu gubernatora, podpułkownik *Nofok*.

ROZNE WIADOMOSCI.

Z podanego rapportu Naczelnemu Wodzowi przez jen. bryg. Załuskiego, dowiadujemy się, że pospolite ruszenie w wdztwie mazowieckiém, pod przewodnictwem pułkownika Wieszczyckiego, obozujące pod miastem Kowalem, wynosi już 5000 ludzi i pomnaża się nowoprzybywającymi ochotnikami. Zapał największy ożywia to wojsko uzbrojone zupełnie w kosy i piki. Znajduje się także między obywatelami w znacznéj ilości broń palna, a nawet artylljerja, która już korzystnie użytą była. Jenerał Załuski przedstawia wodzowi listy imienne officerów, którzy z własnych składek zaopatrują to liczne zebranie, i oddaje zasłużone pochwały duchownym, którzy pełnią najchlubniejszy w swym stanie obowiązek kapelanów.

Wczoraj przed południem przyprowadzono do stolicy do 60 jeńców zabranych w Kocku.

Senat wybrał do kommissjów jak następuje: do praw skarbowych i wojskowych: wojewoda Wodzyński; kasztelanowie Potocki i P. Łubieński; do praw cywilnych, kryminalnych i organicznych, kasztelanowie: A. Bieńkowski, F. Lewiński i A. Walchnowski; do praw administracyjnych i przedmiotów dyplomatycznych, wojewoda M. Korwin Kochanowski, kasztelanowie W. Męciński i F. Wężyk.

Posiedzenie izby poselskiéj z d. 24 lipca. — Nadchodzi wielka dla ojczyzny naszéj chwila. Nieprzyjaciel do ostatnich bierze się wysileń. Należy i narodowi zebrać wszystkie siły, i siłą siłę przeprzeć. Wódz Naczelny nie kommunikuje się z sejmem; od niejakiego czasu mało się kommunikował z rządem. Troskliwość reprezentantów narodu, na których jedynie, dla dzisiejszych i późnych pokoleń ciąży surowa odpowiedzialność, nie kazała im dłużéj milczeć. Chcą poznać stan w jakim jest naród; chcą wiedzieć jakich potrzeba jeszcze ofiar, poświęceń. Izba poselska, na wniosek posła Wartskiego, poleciła Rządowi i Wodzowi Naczelnemu zwołać wielką radę wojenną, która z wysłańcami izby, po jednym na każde województwo, naradzi się, nad obecném położeniem kraju i postanowi co jeszcze naród uczynić powinien w dzisiejszych okolicznościach. Wczoraj przyjęto adres do rządu, ułożony przez Dep. Krysińskiego, i posłów Niemojowskiego i Gustawa Małachowskiego; wybrano także deputacją z izby, po jednym członku z każdego województwa. Dziś w południe narada się rozpocznie. Boże wspomagaj Polskę!!!....

Nieprzyjaciel przeprawiwszy część wojska przez Wisłę, podzielił się na dwa oddziały, jeden postąpił pod Kowal i Brześć, drugi rozłożony na polach Łowiczka. Brześć Kujawski w moskiewskim ręku: pod tém miastem jest ich do 8000 z 12ma działami: Zająwszy mocną pozycję, spokojnie stoją. Nasze forpoczty są w Lubieniu i ciągle się ucierają z kozakami, dragonami i huzarami. Włocławek także zajęty przez nieprzyjaciela po żwawéj utarczce z pafiałném pospolitém ruszeniem: gdzie z naszéj strony legło chwalebną śmiercią 60 ludzi; ubiliśmy Moskwie około 100. Jazda nasza w trzech szwadronach, dnia 31 b. m. ucierała się z 6ma

szwadronami nieprzyjacielskiemi w Brześciu: nierówna walka była zaciętą: po trzykroć nawzajem się wypędzano z miasta: nakoniec nasi przemogli, wyparli najezdników aż w las przyległy, i nocowali w zdobytém mieście. Straty z naszéj strony są bardzo małe: nieprzyjaciela nierównie większe: w nieporządku cofnął się aż do Włocławka. Pospolite ruszenie bardzo jest czynne: zapał wielki i gotowość do boju: zasługuje aby więcéj ufano skuteczności tego rodzaju wojny, do którego zdatném jest pospolite ruszenie. Codzień, po różnych miejscach z pospolitego ruszenia, wieśniacy i obywatele, cudów męztwa dokazują: pełno pojedynczych czynów heroicznych. Jest to wielka i potężna siła: trzeba ją tylko wspierać oddziałami wojska i dobrze prowadzić. Co godzina chwytają wieśniacy, lub biją pojedyncze mniejsze oddziały i patrole moskiewskie. Pod Brześciem budowniczy Ciemkiewicz dowodził, na ważném stanowisku, oddziałem z 600 ludzi pospolitego ruszenia: wytrzymywał nawet szarże dragonów: nadedniem dopiéro sam ranny, gdy wojsko nasze odmieniło kierunek marszu, ustąpił z placu. Kiedy przemagająca siła uderza na pospolite ruszenie, a mianowicie jazda, poczciwi wieśniacy rozbiegają się na wszystkie strony pojedyńczo, i pojedyńczo walczą: przycbylają się do ziemi, a gdy nacierający blisko, zwróciwszy się z szybkością zsadzają najezdnika z konia kosą. Obywatele ubiegają się, z oddawaniem jak najśpieszniéj podatków, i prestacji w naturze. „Weźcie wszystko, co mamy (mówią) a łączmy się, i raz wypędźmy wrogów.“ Wczoraj zrana patrole moskiewskie dochodziły do Piotrkowa żydowskiego w Kujawach: zdaje się jakby zmierzali ku Kłodawie. Cała siła nieprzyjacielska na téj stronie Wisły, może wynosić przeszło dwadzieścia kilkatysięcy ludzi, i około 50 dział: Pomiędzy Nieszawą a Służewem, pozakładali sobie wielkie magazyny, powystawiali piece do chleba: wszystkiego z Prus, mają podostatkiem. U nas duch najwyborniejszy: wszyscy czekają tylko hasła Rządu i Wodza.

Między szeregami nieprzyjacielskiemi, pospolite-ruszenie ubiło pod Włocławkiem jednego officera pruskiego.

Z téj strony Wisły, nieprzyjaciel postępuje massami, niewiemy więc jak się obchodzi z mieszkańcami, ale kozaczyzna i patrole konne, zabierają co mogą, mają rozkaz zabierać wszelkie żelaztwo: siekiery, noże nawet, pod pozorem tego, plądrują wszędzie, i co im się podoba rabują.

Prace około wałów idą z wzorowym porządkiem i niesłychanym pośpiechem. Mieszkańcy Warszawy, wspólnie z Gwardją Narodową, pracują przez całe noce, unikając wielkiego w dzień skwaru. Wczoraj za przewodnictwem Rady municypalnéj, kilkanaście tysięcy ochotników stanęło do roboty. Żołnierze z pułku 8go piechoty, widząc tak chwalebną gorliwość obywateli, uprosili sobie kapitana, i za jego pozwoleniem, przybyli w nocy do okopów, i pracowali do świtu. W dzień, niedawszy sobie odpoczynku, natychmiast pośpieszyli do obozu. Wczoraj jeden oddział z 4go pułku piechoty z muzyką, pomagał obywatelom i obywatelkom. Piękne i patrjotyczne Warszawianki, pracują na wysokości wałów, równają nasyp wedle wyciągniętéj i wskazanéj linji: a mężczyzni, wyrzucają ziemię do góry. Muzyki obchodzą wszystkie miejsca, grając melodje narodowe. Wszyscy śpiewając, kopią grób najezdnikom.

W téj chwili, pojedyncze oddziały mieszkańców stolicy, mianowicie kobiét, z chorągwiami na czele, śpieszą z rydlami na okopy, śpiewając nabożne pieśni.

Nagłe poruszenia wojsk naszych, nie dozwoliły zabrać w Siedlcach złożonych podatków przez obywateli. Kiedy nadciągnęli Moskale, zabrali te pieniądze: zabawną jest rzeczą, że nieprzyjaciel wymógł od tamtejszych żydów rekrutowe.

Wojsko nasze poniosło bolesną stratę: jenerał były dowódzca walecznego pułku Krakusów Lubelskich, umarł onegdaj na cholerę.

Mówiono, że onegdaj zajść miała bitwa w o

kolicach Płocka: do któréj należała dywizja Milberga. Szczegółów nie wiemy.

Dwa szwadrony 2 pułku ułanów jazdy Sandomierskiéj, pod dowództwem podpułkownika Spirydjona Rohozińskiego, kapitanów Tytusa Horocha i Zarskiego, bardzo się odznaczyły, w ostatniéj bitwie pod Kałuszynem.

Słychać, że jenerał Krukowiecki, obejmie znowu ważny w tych czasach urząd gubernatora stolicy.

Senat zatwierdził wybór na deputowanego z Kalisza, P. Teodora Morawskiego, który już przybył do stolicy i zasiadł w izbie poselskiéj. Ernest Faltz, były deputowany Kaliski, umieścił artykuł w gazecie rządowéj Pruskiéj: gdzie przyznaje, iż wyjechał z kraju bez pozwolenia sejmu i marszałka, lecz żadnych pieniędzy z kassy publicznéj nie brał.

W Węgrzech komitat Zempliński, znowu podał energiczne przedstawienie za Polakami, cesarzowi Austrjackiemu.

Z listów kupieckich pokazuje się, że ostatnia poczta berlińska, nie przysała do Poznania.

Podejrzliwi, i którzy władzom pruskim wszystko gotowi przypisać, sądzą, iż ostatnie gazety berlińskie do Warszawy nadesłane, w niektórych miejscach, są przedrukowane umyślnie dla nas: i że nie zgadzają się z temi, które po Berlinie kursują. Jest to podejrzliwość, ile możemy sądzić, nieuzasadniona.

Główny szpieg armji najezdniczéj Cywiński, wyprawił agenta swojego do Warszawy, Białaczewskiego: schwytany i osądzony, dziś będzie powieszony.

Professor Kunatt przełożył na język Polski sławne dzieło Zacharjego o kodexie cywilnym francuzkim.

Oto jest tłómaczenie z gazety rządowéj Pruskiéj wiadomości o Giełgudzie, o których wczoraj wspomnieliśmy.

Piszą z Memla pod dniem 13 b. m: Skoro doszła tu wiadomość, że polski jenerał Giełgud *z częścią dawniéj przez niego dowodzonych wojsk*, na pruskim gruncie stanął, udał się Landrat Pan Auerswald do Laugalen i wezwał jenerała, ażeby natychmiast granicę pruską opuścił. Jenerał Giełgud oświadczył, *jakoby koniecznością zmuszonym był* szukać schronienia na ziemi pruskiéj. *Wprawdzie konieczność ta nie zdawała się dosyć widoczną*, lecz gdy jenerał do ludzkości władz pruskich odwoływał się, nie chciano odmówić mu schronienia. Tymczasem zbliżył się inny oddział wojska polskiego który wprzód z lasu Garsdeńskiego postępujący widziano. Znajdujący się przy jenerale Giełgudzie Polacy około 700 ludzi z 8 działami, poznali iż to są swoi; przecież uważano że dowódcy oddziałów żwawo się przemawiali i pomiędzy wojskiem Giełguda powstało szemranie. Wielu z oddziału Giełguda wróciło do Polaków znajdujących się za granicą pruską, a jeden z nich, officer, zastrzelił jenerała Giełguda w pośród własnego jego sztabu i oddalił się. Morderstwo to, wzbudziło największe oburzenie wśród wojska już i tak niewiele szanującego subordynacją, tak, że trudno było między nimi porządek utrzymać. Jenerał Chłapowski, ma być przytrzymanym w kwarantannie. (??)

Z Królewca pod dniem 14 lipca donosi tamtejsza gazeta: Dowodzący jenerał Kraft odjechał wczoraj w nocy do Memla ażeby osobiście rozbrojenie korpusu Giełguda zarządzić. Podług bliższych wiadomości przybył jenerał Giełgud na ziemię pruską z 2000 ludzi i 12 działami w południe do Szaugsten, oświadczając iż żąda schronienia, że chce broń złożyć, i że wraz z żołnierzami swojemi podda się urządzeniom władz miejscowych. Żołnierze otrzymali tymczasowo kwatery w pogranicznych wsiach Laugallen i Szaugsten. Pod Rogallen zaszła 6 lipca mała utarczka, w któréj rossyjskie wojska zabrały 200 niewolników i 2 działa na powstańcach zdobyły. Dwustu powstańców legło na placu. Polacy cofnęli się 7 lipca na Rosienie, zostawiwszy wielu rannych i chorych. Komitet zarządzający w Rosieniach wyszedł naprzeciw zbliżającym się wojskom rossyjskim

i na nowo wykonał przysięgę na wierność cesarzowi. (???)

W Gandawie dnia 11 b. m. około 5 godziny z wieczora tłum ludzi uzbrojonych po największéj części w kije biegał za osłem, na którym siedziała wypchana osoba wyobrażająca znakomitego Anglika, bogato przybranego i z rozlicznemi napisami. Cały ten tłum przechodził wiele ulic wydając rozmaite okrzyki między innemi: „precz z ministrami!“ Osoba wypchana otrzymawszy mnóstwo kijów została w końcu na drobne kawałki podartą.

W Bruxelli zawiązało się towarzystwo z niskich klass mieszkańców złożone, mianowicie z ludzi odważnych, na wszystko przygotowanych; zamiarem jego jest: działać zaczepnie przeciwko Francuzom burzącym spokojność stolicy i przeciwko towarzystwu patrjotycznemu. Szukają naumyślnie zaczepki po kawiarniach i szynkowniach, w których zwykle zwycięsko wychodzą, zostawiając nieprzyjaciół swoich prawie zawsze z podbitemi nosami. W skutku tak nieprzystojnego obchodzenia się już przeszło 80 Francuzów opuściło Bruxellę, a towarzystwo patrjotyczne po wysłuchaniu mówców swoich uznało za rzecz stosowną rozwiązać się.

W Gdańsku do 11go b. m. umarło na cholerę osób 479.

Donoszą z Frankfortu podług listów z Londynu że wkrótce przedsięwzięte zostaną środki do zakończenia wojny w Polsce.

Rossja nie jest już obojętną na przedstawienia Anglji: za główny powód do przecięcia kroków nieprzyjacielskich z obu stron ma być wzięta cholera.

W Monachium otworzono listy do zapisywania się ze składkami pieniężnemi na Polaków. Członkowie izby poselskiéj szczególniéj się do składek tych przyczyniają.

Cesarz Austrjacki, dekretem gabinetowym z dnia 5 b. m. polecił wstrzymać wszelkie przygotowania wojenne aż do dalszego rozkazu.

Pospieszam z wynurzeniem publicznego podziękowania szanownym obywatelkom z miasta Krakowa i jego okręgu za nadesłane na moje ręce przedmioty dla użytku szpitali wojskowych, w szczególności: Wéj Rajskiéj z Bobrowiczów za szarpi fun. 3 i $\frac{3}{4}$, Wéj Brzuchalskiéj za ręczników sztuk 6, bandaży sztuk 52, szarpi funtów 3 i $\frac{3}{4}$, Wéj Szawelskiéj za szlafmic wełnianych sztuk 4, bandaży sztuk 24 i szarpi funtów 3; Wnym Brzeskiéj Karolinie i Chrzanowskiéj Izabelli za bandaży sztuk 43, kompressów 7, szarpi funtów 3 i koszul sztuk 12. Wszystkie powyższe przedmioty złożyłem w składzie szpitali wojskowych.—Dr *Dworzaczek.*

(N.) Co za szczerość, co za rzadka otwartość Nowéj Polski!! Odwołała ona raz przecie niedorzeczny artykuł o fałszywéj wieści, którą przypisała ministrowi wojny, i nad którą kazała się izbom unosić. W tłómaczeniu swojém powiada Nowa Polska, że ktoś tam podszedł drukarczyków, i w nieobecności redaktora, kazał wydrukować wzmiankowany artykuł. Nie możemy tylko powinszować, sobie że przy wolności druku, w tak skrupulatne ręce redaktorów Nowéj Polski, dostać się czasem może dobra wiara, opinja publiczna, dobre imie reprezentanta, obywatela, żołnierza, urzędnika; gdzie każdy drukarczyk dowolnie artykuły umieszcza. Ileż podobnych artykułów nie musieliśmy czytać! lecz nie zawsze Nowa Polska była w humorze szczerości. Przyjdzie może czas, że w zapale *nec plus ultra*, litery dziennika Nowéj Polski same drukować się będą.

K .... *Zieliński.*

W DRUKARNI A. GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ZABIEJ Ner 472.